

# Mannlicher na dwa takty

Michał Mackiewicz



Fot. ze zbiorów autora

**Karabiny systemu Mannlichera należą do najbardziej rozpoznawalnych w dziejach broni strzeleckiej. Używali ich żołnierze cesarsko-królewskiej armii Austro-Węgier, legionści Piłsudskiego, a potem żołnierze odrodzonego Wojska Polskiego.**

► Żołnierze polscy uzbrojeni w karabiny Mannlicher wz. 1895; Rawa Ruska 1919 roku

**D**ruga połowa XIX wieku była epoką doniosłych i niezwykle dynamicznych zmian w dziedzinie uzbrojenia – także strzeleckiego. W 1866 roku w bitwie pod Königgrätz (w Polsce znanej jako bitwa pod Sadową) armia pruska rozbiła Austriaków i sprzymierzone z nimi wojska saksońskie. Zwycięstwo Prusacy zawdzięczali m.in. nowej broni – odcylkowej iglicówce systemu Dreyse. Karabin strzelał amunicją scaloną i mimo że nie zachwycał parametrami balistycznymi, okazał się zdecydowanie prostszy w obsłudze, a co za tym idzie – nieporównanie bardziej szybkostrzelny od karabinów odprzodowych (tzn. ładowanych od wylotu lufy), zasilanych amunicją rozdzielnego ładowania. Sadowa w jednej chwili odesłała do

lamusa historii odprzodówki, inicjując jednocześnie bezprecedensowy wyścig zbrojeń, możliwy dzięki coraz bardziej zaawansowanej technologii przemysłowej. W ciągu dwudziestu kilku lat skonstruowano i wprowadzono do uzbrojenia wiele karabinów, najpierw czarnoprochowych jednostrzałowych, potem powtarzalnych (tzn. wyposażonych w magazynki) i wreszcie strzelających małokalibrową amunicją elaborowaną bezdymnym prochem.

Ferdinand Mannlicher porównywalny jest z takimi geniuszami rusznikarstwa jak Paul Mauser czy John Moses Browning. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy świat wkraczał w erę broni wielostrzałowej, Mannlicher związał się z największym na świecie koncernem zbrojeniowym

– Österreichische Waffenfabriks-Gesellschaft in Steyr – i rażno zabrał się do pracy. Do 1885 roku przedstawił kilka projektów powtarzalnych karabinów, z których jeden został ostatecznie zaakceptowany i jako wz. 1886 kal. 11 mm przyjęto go do uzbrojenia armii austro-węgierskiej. Dwa rozwiązania konstrukcyjne uczyniły z tego karabinu broń wyjątkową. Mannlicher zastosował przede wszystkim zamek dwóchwytowy, czyli taki, który do przeładowania wymagał dwóch ruchów ręki (dwa



Fot. ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego

▶ Schemat zamka



### Dane taktyczno-techniczne karabinu wz. 1895

kaliber	długość	długość lufy	masa	magazynek
8 mm	1273 mm	762 mm	3,78 kg	5-nabojowy

takty), a nie czterech, jak w większości ówczesnych modeli (zamki tłokowe, ślizgowo-obrotowe czterochwytowe), takich jak mauser, gras czy berdan. Wydatnie zwiększyło to szybkostrzelność. Drugą, nie mniej istotną innowacją był pudełkowy magazynek. Wadę ówczesnych karabinów wielostrzałowych stanowiły długie magazynki rurowe, umieszczane zazwyczaj pod lufą, utrudniające ładowanie i powodujące zmianę ciężkości broni wraz z ubywaniem kolejnych naboju (wpływało to negatywnie na celność). Pudełkowy magazynek mannlicherowski ładowa-

ło się błyskawicznie za pomocą blaszanego ładownika mieszczącego pięć naboju, poza tym znajdował się tuż pod zamkiem, a więc w punkcie ciężkości broni, dzięki czemu jego praca nie powodowała kłopotów z celowaniem (niebawem magazynki typu mannlicherowskiego upowszechniły się).

Mimo tych teoretycznych udoskonalień nowy karabin Mannlichera – w tym samym roku, w którym przyjęto go do uzbrojenia – stał się kupą nic niewartego złomu (zdzążono wyprodukować ok. 90 tys. egzemplarzy). Wszystko za sprawą Francuzów, którzy zaadaptowa-

li u siebie rewolucyjnego Lebela wz. 1886. Jego bezapelacyjna wyższość nad wszystkimi innymi dotychczasowymi karabinami polegała na nowej małokalibrowej amunicji (8 mm) elaborowanej prochem bezdymnym. Miał on nieporównywalnie lepsze właściwości od prochu dymnego (czarnego), zwiększył wydatnie prędkość początkową pocisku i zasięg strzału, poza tym nie zanieczyszczał lufy i nie wytwarzał kłębow dymu utrudniających celowanie i ukrycie pozycji strzeleckiej. Wszyscy popieszyli się więc się przezbrajać. Także Austriacy, wprowadzając nowego Mannlichera wz. 1888, dostosowanego do małokalibrowej amunicji 8 mm, ale jeszcze na proch czarny – i wreszcie wz. 1888/90, zasilanego amunicją elaborowaną prochem bezdymnym.

Jak się okazało, nie było to ostatnie słowo konstruktora ze Steyr. Na początku lat dziewięćdziesiątych do uzbrojenia cesarsko-królewskiej armii weszły krótkie karabinki, przeznaczone dla kawalerii. Mannlicher zastosował w tej broni mniejszy, ale znacznie udoskonalony zamek dwutaktowy. Składał się on z dwóch zasadniczych części: tłoka zaporowego z dwoma ryglami oraz trzonu z rączką zamkową, mieszczącego iglicę ze sprężyną. Tłok jednym końcem wchodził do trzonu, przy czym posiadał dwa spiralne wgłębienia odpowiadające dwu identycznym występom na wewnętrznej ścianie trzonu. Pociągnię-



Fot. ze zbiorów autora

▶ Pododdział Luftwaffe uzbrojony w sztucery Mannlicher wz. 1895, Warszawa 1942 roku





► Schemat zamka

cie ręczki zamkowej wymuszało ruch obrotowy tłoka i tym samym wyjście rygli z opór w komorze. Odryglowanie umożliwiało dalszy ruch wsteczny i wyrzucenie pustej łuski.

Zamek ten okazał się tak udany, że zaadaptowano go w ostatnim i najliczniej wyprodukowanym regulaminowym austro-węgierskim karabinie – Mannlicherze wz. 1895. Tę pięcynabojową broń (wraz z krótkimi karabinkami tego samego wzoru) dostosowano do nowego, aczkolwiek niezbyt udanego, 8-milimetrowego naboju (M.1893 scharfe Patrone) o tępo zakończonym czubku i prędkości początkowej 620 m/s. Karabin miał smukły, elegancki kształt, wykonany był z materiałów najwyższej jakości i odznaczał się stosunkowo lekką wagą; stosowano do niego krótki, nożowy bagnet. Wzór 1895 zdał arcytrudny bojowy egzamin w okopach I wojny światowej, chociaż nie był pozbawiony wad. Doskonale opisano je w jednym z polskich regulaminów okresu dwudziestolecia międzywojennego: „Zbyt mała waga karabinu w stosunku do siły naboju powoduje wielki odrzut szybko męczący strzelca.

► Żołnierz armii austro-węgierskiej uzbrojony w karabin Mannlicher wz. 1895



Fot. ze zbiorów autora

Karabin ten jest przykładem, że wagi broni nie można zmniejszać dowolnie, bez uszczerbku wartości broni. Łuska walcowata przy wyrzucaniu z lufy po wystrale powoduje częste urywanie pazura wyciągu, gdyż tenże wyciąga ją wprost z lufy, nie wykręcając jej przy pierwszym ruchu zamka zaryglowanego. Zdarzają się oberwania całej ręczki zamkowej, spowodowane niemożnością otworzenia zamka wskutek zanieczyszczenia. Magazynek wymaga koniecznie naboju łódkowanych [czyli umieszczonych w blaszanym ładowniku], inaczej karabin przestaje być bronią powtarzalną. Pocisk zakończony owalnie daje gorszy tor wskutek mniejszej szybkości początkowej”.

Z mannlicherami Polacy zetknęli się jeszcze przed I wojną światową – w paramilitarnych organizacjach strzeleckich. Potem walczyli nimi mieszkańcy Galicji zmobilizowani do armii cesarza Franciszka Józefa oraz większość legionistów. Karabiny i karabinki wz. 1895 były wreszcie najliczniej reprezentowane w uzbrojeniu Wojska Polskiego w początkach jego tworzenia i okresie walk z Ukraińcami o Lwów. Wobec przyjęcia przez polską armię niemieckiego systemu Mausera jako regulaminowego, karabiny i karabinki Mannlicera wycofano z użycia do końca lat dwudziestych. Pozostały natomiast w ograniczonej liczbie na wyposażeniu Policji Państwowej. Niewielką liczbę mannlicherów wykorzystały polskie organizacje podziemne w latach okupacji – dowodzą tego m.in. zachowane zdjęcia z Powstania Warszawskiego. 🇵🇱

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historyczno-wojskowej, współautor książki *Kircholm-Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)